Rok I. Kraków-Podgórze, wtorek 16 czerwca 1903. Nr 24.

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILUSTROWANY

Cena 2 ct.

NA DWORCACH KOLEI I NA PROWINCYI CENA 3 CENTY.

Prenumerata
wynosi
w Krakowie i Podgórzu:
Miesięcznie . . . 1 korona
Kwartalnie . . . 3 korony
Za odnoszenie do domu dopłaca się 40 h. miesięcznie.

Dla zamiejscowych:
Miesięcznie 1 kor. 50 hal.
Kwartalnie 4 kor. 50 hal.

Za granicą:
Miesięcznie 1 mk. 50 fen.
2 franki 50 ct.

OGŁOSZENIA
Na pierwszej stronie przed tekstem za wiersz petitu 1 K., ogłoszenia na czwartej stronie za wiersz petitu po 20 hal. — Nadesłane za wiersz 60 h., Nekrologi za wiersz 50 h., Załączniki po 2 hal.

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. St. Cyrankiewicz ul. św. Jana l. 30, dom pod „Pawiem".

Na Lwów skład i ekspedycya: Agencya Sokołowskiego — Pasaż Hausmana 9. —

Redakcya i Administracya
ul. Radziwiłłowska 6 (w pobliżu dworca kolei)
Telefon Nr. 512.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (Telefon 512)
od godz. 7 z rana do godz. 8 wieczorem
Redaktor i wydawca Ludwik Szczepański
Rękopisów nie zwraca się.

Biuro bezpłatnej porady prawnej dla wszystkich czytelników otwarte w poniedziałki i czwartki od 4—6 wiecz. w niedziele od 10—12 przedpoł.

NOWINY wychodzą codziennie z rana z wyjątkiem niedziel i świąt. — W chwilach ważnych dodatki popołudniowe i wieczorne.

Zwraca się uwagę Szanownym Czytelnikom „Nowin" na ogłoszenia, umieszczone na ostatniej stronie i poleca się Ich łaskawej pamięci przy zakupnie.

KALENDARZ.

Dziś, w poniedziałek Wita i Modesta. — Jutro we wtorek Justyny. — Pojutrze we środę Adolfa.

Poniedziałek.

Teatr. W miejskim: „Sen nocy letniej" kom. w 6 obrazach W. Szekspira.

Posiedzenia. W sali Rady miejskiej posiedzenie Rady o godz. 5 po poł. — W Czytelni dla kobiet posiedzenie członków o godz. 6 wieczorem. W Coll. nov. posiedzenie kółka historyków U. U. J. o godz. 6 wiecz.

Wtorek.

Teatr. W miejskim: „Mignon" opera w 4 akt. Thomasa.

Posiedzenia. W klubie Jazdy panów ul. W... [illegible] godz. 11 przed poł.

Wyścigi. Na placu wyścigowym trzeci dzień wyścigów [illegible].

Zapiski c. k. Obserwatoryum astronomicznego w Krakowie dnia 14 i 15 czerwca.

	2 po połud.	9 wieczór	7 rano
Ciśnienie powietrza zredukowane do 0°	738·4	[illegible]	738·2
Temperatura w stopniach Cels.	22·4	17·6	16·2
Wilgotność względna w procentach	63	88	91
Kierunki i siła wiatru 1 słaby — 10 orkan	SW 1	SW 1	SW 1
Zachmurzenie. 0 pogodnie, 10 całkiem pochm.	4	2	10
Opad w 24 godz.	—	—	—

Dnia 14 czerwca dość pogodnie — termometr doszedł od 14·6 do 22·5 C., — barometr powoli opadał.

Bezczelność węgierska.

W sobotę wieczorem świat cały zaalarmowany został wieścią o groźnym stanie zdrowia Ojca św. Wiadomość szła przez Budapeszt. Przez 6 godzin brakło pewnych informacyi z nuncyatury, któreby pozwalały zaprzeczyć stanowczo pogłoskom.

W Wiedniu wszystkie dzienniki wydały dodatki nadzwyczajne, a „Extrablatt" ogłosił śmierć Papieża! Zaniepokojenie było ogromne.

Do Krakowa przyszły pierwsze wiadomości około godz. 4. Między redakcyą naszą a Wiedniem do godziny 12 w nocy, telefon i telegraf bez przerwy był w ruchu. Na podstawie otrzymanych depesz, redakcya „Nowin" wydała dwa dodatki o 7 godzinie i o 4 zrana. Wieści o śmierci Ojca św. okazały się fałszywemi. **Stan zdrowia Ojca św. jest zupełnie pomyślny i tak dobry,** jaki tylko być może u starca w wieku lat 94...

Okazuje się, że pogłoska o śmierci była bezczelnym i karygodnym manewrem giełdziarzy budapeszteńskich, spekulujących na zniżkę kursów. W chwili, kiedy cała Europa była już rozgorączkowana wypadkami w Belgradzie, bezczelni węgiersko-żydowscy spekulanci odważyli się rozgłosić nową wieść, zdolną powiększyć powszechny niepokój! Manewr ten zasługuje na energiczne skarcenie.

Przesilenie na Węgrzech.

Czy Szell idzie?

Wiedeń, 15 czerwca. Tel. wł. Nowin. Zmiany w Peszcie są rzeczą postanowioną. Ustąpienie Szella uważają tu za niewątpliwe. Prawdopodobnym jest gabinet przejściowy, po którym cesarz chciałby ponownie Szella powołać.

Wiedeń, 15 czerwca. Prezydent Szell zgłosił się na audyencyę do cesarza o godzinie 9 i był na niej aż do ½ 11, zatem przez półtorej godziny. Wychodząc miał dobry humor i twarz rozpromienioną, z czego otoczenie wnosiło, że **albo wcale nie potrzebował wnosić dymisyi, albo ta nie została przyjętą.**

Następnie odbył długą konferencyę z ministrem spraw zagranicznych hr. Gołuchowskim a to, jak się domyślają, w sprawie serbskiej rewolucyi, poczem złożywszy jeszcze wizytę drowi Körberowi powrócił do Budapesztu.

Budapeszt, 15 czerwca. Nie ulega już wątpliwości, że hr. Apponyi ustąpi z przewodnictwa w parlamencie.

Obawy.

Wiedeń, 15 czerwca. Giełdy nie uległy żadnemu zaniepokojeniu z powodu wypadków w Belgradzie, powszechną atoli jest obawa, żeby dalszy przebieg rewolucyi nie spowodował zawikłości; mianowicie uzasadnioną jest obawa, żeby bądź nowy król, bądź rejencja nie była zmuszoną do czynnego wmieszania się w sprawy bałkańsko-macedońskie, ażeby przez wielko-serbską zewnętrzną akcyę umysły od spraw wewnętrznych odciągnąć i zapobiedz tym sposobem prawdopodobnej wojnie domowej stronnictw lub pretendentów. Niebezpieczeństwo tkwi także w tradycyjnem postępowaniu dyplomacyi rosyjskiej. Oficyalna Rosya będzie szła zgodnie z pokojową Austryą, co nie przeszkadza, że nieoficyalna będzie działać wspólnie z radykalnymi żywiołami, gdyż tym sposobem zachowuje sobie Rosya powszechne zaufanie u ludów słowiańskich.

Rewolucya w Serbii.

Stan przejściowy.

Belgrad, 15 czerwca. Ponieważ we wszystkich stronnictwach serbskich jest wielu ludzi wybitnych, chciwych władzy, wysuwają oni potrzebę pewnego prowizoryum, aż do ustalenia się stosunków. Widoki te przybrały wyraźny kształt w projekcie silnie propagowanym, żeby wybrać królem 15 letniego Aleksego Karagieorgiewicza, wychowanego w Petersburgu, sprowadzić go do Belgradu i utworzyć regencyę z trzech członków. Inny projekt jest taki: wybrać królem Piotra z warunkiem, że będzie on zaraz abdykował na rzecz syna i zostanie jednym z rejentów. Za tymi projektami podnoszą wzgląd, że każdy król musiałby dla przyzwoitości wdrożyć proces o zamordowanie Aleksandra, co wywołałoby zamieszki. Rejencya nie będzie do tego obowiązaną i pozwoli sprawcom zamachu wyjechać z kraju — na pewien czas.

Pretendent.

Wiedeń, 15 czerwca. Uznany pisemnym dokumentem Milana za syna Jewrew pietnastoletni, wychowuje się w Konstantynopolu pod opieką sułtana. Żyjąca matka jego z domu Johannides, była słynną z piękności panią Christicz, z którą się mąż rozwiódł. Był on adjutantem Milana, potem w Wiedniu po wystąpieniu ze służby, ożenił się z panią Dobiecką, osiadł na wsi w Królestwie Polskiem i zupełnie się tam ze społeczeństwem zasymilował. Że Jewrew odegra kiedyś rolę w zamieszkach serbskich, można uważać za niewątpliwe.

Protokół.

Belgrad, 15 czerwca. Protokół autopsyi zwłok króla, orzekający, że miał mózg nienormalny, nie znajduje wiary. Wiadomem atoli jest, że jego system nerwowy był zdegenerowanym. Był on neurastenikiem typowym.

Proroctwo.

Belgrad, 15 czerwca. We środę, w przeddzień rewolucyi król Aleksander przyjmował duńskiego dziennikarza, wracającego z Macedonii. W rozmowie o powstaniu wyraził się: sułtanowi należy zostawić 5 lat czasu na dokonanie reform, albo rozdzielić Macedonię między Serbię, Bułgaryę i Grecyę. Książe Ferdynand jest w Bułgaryi tak znienawidzony i lekceważony, że zostanie on niewątpliwie przez własnych poddanych zgładzonym.

Serbia — republiką.

Belgrad, 15 czerwca. Pomiędzy studentami objawił się silny prąd, dążący do proklamowania Serbii republiką. Wczoraj po południu urządzili oni olbrzymią demonstracyę w pobliżu konaku, podczas której głośno domagali się zaprowadzenia republiki. Z prądem tym należy się o tyle liczyć, że biorą w nim udział i profesorowie uniwersyteccy, a nawet dwóch z nich demonstrowało wczoraj razem ze studentami. Zbiegowisko było olbrzymie.

Belgrad, 15 czerwca. Przewodniczącym mającej się dziś zebrać dla wyboru króla Skupczyny, został Tera Welimowicz, były prezydent gabinetu serbskiego.

Otrucie Sarafowa.

Ueskub, 15 czerwca. Potwierdza się obecnie wieść o otruciu Sarafowa i jego jego trzech synów i to wśród bardzo romantycznych okoliczności. Mianowicie Sarafow i jego trzej synowie, ścigani przez Turków, schronili się do domu pewnego popa w pobliżu Monastyru, gdzie się przez parę dni ukrywali. W czasie tym uwiedli oni cztery córki popa, który — gdy to odkrył — przez zemstę podał zbiegom mleko, zaprawione strychniną, od którego wszyscy pomarli.

Ślady krwi.

Belgrad, 15 czerwca. Straż ogniowa zmyła już plamy krwi z posadzek, z drzwi, z okien i z mebli w konaku królewskim.



Sarkofag królowej Jadwigi dłuta art. Madejskiego w Katedrze na Wawelu.

Usunięcie spustoszeń wymagać będzie dłuższego czasu. Rząd ustanowił komisyę pod przewodnictwem pułkownika Maszina, która spisuje prywatny majątek po królu i królowej.

Wiedeń siedliskiem spisku.

Wiedeń, 15 czerwca. Wychodzi obecnie na jaw, że siedliskiem spisku belgradzkiego był Wiedeń. Spiskowcy tutaj się zbierali i stąd wychodziły wszystkie nici sprzysiężenia. Odkrycie to wywołuje wielką sensacyę.

Opowiadanie naocznego świadka.

Misicz, sprawca całego dramatu i głośny świadek opowiada:

Przybyliśmy do króla z żądaniem, by tronu się zrzekł. Na to Aleksander odpowiedział:

— Nie jestem królem Milanem i nie dam się nastraszyć kilku oficerom.

W odpowiedzi na te słowa pułkownik Misicz strzelił do króla Aleksandra. Pierwszy strzał padł, a za nim równocześnie padło kilkanaście. Król począł wzywać pomocy wojska, — wojsko jednak ni słowem się odezwało.

Nad zwłokami króla pastwiono się w bestyalski sposób, a zwłaszcza nad zwłokami Dragi.

Rozpoczął się rabunek. Przeszukiwano biurka królewskie. Zabrano gotówkę 500.000 denarów i klejnoty Dragi.

Załatwiwszy się w konaku, udał się Misicz z oficerami do prezydenta ministrów jenerała Markowicza. Gdy ten ujrzał wchodzących oficerów, zapytał energicznym tonem:

„Czego sobie życzycie?“ Na to odrzekł pułkownik Misicz: „Przybywamy w imieniu króla Aleksandra!“ „Pan kłamiesz!!“ odciął.

„A więc oświadczam, że przybywam w imieniu wyższej potęgi!“ „W takim razie co panowie chcecie? Misicz odpowiedzi już nie dał — a w ręku jego zabłyszczał pistolet.

Prezydent ministrów w tej samej chwili znikł w drugim pokoju, a następnie uciekł do piwnicy.

Oficerzy rzucili się za nim wołając: „Musimy cię zarżnąć“.

Po długich szukaniach znaleźli go wreszcie i zastrzelili, wołając: „Niech żyje król Karageorgiewicz“.

Enuncyacye Piotra Karageorgiewicza.

Genewa, 13 czerwca. Dom Karageorgiewicza w Genewie jest w formalnym obleżeniu przez dziennikarzy całego świata. Karageorgiewicz zapewnia w interwiwie z najwybitniejszymi dziennikarzami, że o planach wymordowania rodziny królewskiej nic nie wiedział, lecz był powiadomiony o mającej w niedalekiej przyszłości nastąpić akcyi, celem zmuszenia Aleksandra do abdykacyi.

Genewa, 13 czerwca. Karageorgiewicz enuncyuje program ewentualnych swych rządów monarchistycznych. Oświadcza, że przedewszystkiem każe opublikować narodowi serbskiemu **konstytucyę z roku 1889.** Jest przeciwnikiem rządów i instytucyj arystokratycznych, natomiast rządzić będzie ściśle w duchu **demokratycznym. Wolność prasy stawia na pierwszym planie. Stosunki urządzi podobnie jak w Szwajcaryi** i pod każdym względem na niej tylko będzie się wzorował.

Ex-królowa Natalia.

Wiedeń, 14 czerwca. Królowa Natalia zwraca się o pośrednictwo **Austryi**, aby mógł zabrać trumnę Aleksandra z grobowca królewskiego, a następnie wystawić ją w specyalnem muzeum we Francyi.

Wiedeń, 14 czerwca. Odbyło się tutaj zgromadzenie studentów serbskich, na którem uchwalono wysłanie telegramów do Skupczyny **z prośbą o proklamowanie republiki.**

Królowa Wilhelmina zagrożona.

Bruksela, 15 czerwca. Osoba zaufana z dworu holenderskiego udziela mi następujące informacye: Stan królowej jest zatrważający. Była ona zawsze bardzo delikatną, jako córka człowieka, który był bonwiwantem, pijakiem i miał 63 lat, gdy mu się córka urodziła. Wychowanie jej było starannem, ale pod względem fizycznym bardzo niedostateczne. Ma ona temperament, pełen energii i poczucia obowiązku, który wyczerpuje słaby organizm. Po zamążpójściu doznała gwałtowych wstrząśnień; mąż, dziki junkier, raubritter, dopuścił się barbarzyństwa, uderzył ją i kopnął *(sic!)* tak, że się przewróciła i to było powodem poronienia. Ciągłe, długie audyencye i podróże po kraju, nużą królowę i niszczą tak, że wieczorem jest zawsze już bezsilną; w teatrze siedzi nieruchoma, apatyczna, blada jak papier. Wygląd jej jest przerażający. Lekarz każdy rozpozna odrazu ogólną konsumcyę, typową, na tle tuberkulicznem. Lekarz przyboczny dr Roessingh, który dotąd za mało energicznie występował, domaga się, żeby królowa wyjechała na rok, dwa, lub dłużej na Madeirę, lub do Kairu, a żeby przez ten czas królowa matka objęła znowu regencyę. Jeżeli się to nie stanie, będzie niebezpieczeństwo katastrofy szybko postępować. Wogóle niema widoków na potomstwo. Niemcy i Belgia czyhają na bezkrólewie. Istnienie Holandyi jest zakwestyowane.

Wielki Kraków.

(Ankieta Redakcyi „Nowin“).

IX.

Rozmowa z przemytnikiem.

Zapewne nie pomyśleliście o tem, drodzy Czytelnicy, że przesunięcie rogatek po za przedmieścia, interesuje nie tylko kupców, straż akcyzową i wielu innych jeszcze obywateli, ale dotyka ono najbardziej — przemytników. A mieliśmy się sposobność dowiedzieć, że nie bagatelna to branża, tylko ludzie swemu zawodowi nałogowo oddani, uprawiający go z zamiłowaniem i ciągnący z niego grube dochody.

Na jednem z zachodnich przedmieść Krakowa żyje we własnem domostwie, niejako starszy cechu przemytników, nie zapisany wprawdzie, jako taki, w żadnych księgach magistratu, ale posiadający nad kolegami swego fachu faktyczną moralną przewagę: on organizuje wyprawy, on sądzi ich spory, on wreszcie wydaje wyroki na denuncyantów. Podobnie więc, jak cyganie posiadają swego króla, nienotowanego w żadnym z europejskich almanachów, tak i przemytnicy krakowscy mają swego wójta, któremu są ślepo oddani i na którego bystrości we wszystkich sprawach polegają.

Przez kurtoazyę dziennikarską nie wymieniamy jego nazwiska, ale powie je Wam każdy strażnik akcyzowy, każdy szynkarz krakowski, jeśli z przemycanego spirytusu ciągnie dochody. Postać to znana na rogatkach, na przedmieściach i — w sądach krakowskich.

Z wyglądu podobny do ruskiego chłopa, o potężniej brodzie i kudłatej czuprynie, należy do najmajętniejszych i najbardziej „poważanych“ obywateli swojego przedmieścia. Proceder swój uważa za pracę lokalno-patryotyczną, uprawia go z zapałem spiskowca, pracującego nad ocaleniem ojczyzny, w każdej rogatce widzi symbol ucisku i niewoli, a w każdym strażniku upatruje wroga, którego podejść i oszukać jest — w jego mniemaniu — nieledwie bohaterskim czynem.

Dzięki rekomendacyi jednego szynkarza (prawdziwie galicyjska rekomendacya!), zostałem przez niego wcale życzliwie przyjęty, a nawet napełniło go to rodzajem dumy, że o Wielkim Krakowie i on ze swego stanowiska głos zabrać może. Ale nim przystąpiłem do dysputy na temat Wielkiego Krakowa, spytałem go ogólnikowo o stosunki przemytnicze.

— Coraz cięższe, panie łaskawy — odpowiedział z powagą i przejęciem się. — Strażnicy są coraz czujniejsi, konkurencya także wciąż większa, a wskutek tego ceny za szwarcowany spirytus bardzo niska.

— Ja sądzę, że przeszwarcowanie czegokolwiek przez rogatkę musi być bardzo trudnem.

Przemytnik uśmiechnął się.

— Czegokolwiek i przez rogatkę my nie przenosimy. To zostawiamy starym babom i kucharkom. Szwarcownik, co się nazywa szwarcownik, przenosi tylko spirytus i tylko przez wały, w nocy i w wielkich ilościach. Jest to mniejsze ryzyko, a bardziej popłatne od ukrywania kilku funtów mięsa pod spódnicą.“

„Jakże panowie urządzacie taką wyprawę?“

„Czekamy na ciemną noc i obładowani beczułkami spirytusu, czaimy się w pobliżu wału, czekając na chwilę, gdy strażnik oddali się od naszej zasadzki. Wtedy po cichu przebiegamy na drugą stronę i wtedy się często trafia, że leży tam właśnie zaczajony na nas strażnik.“

„A wtedy co?“

„Rzucamy baryłki i uciekamy. Ale nas rzadko łapią. My się zazwyczaj sprytnie urządzamy i dobrze badamy teren. Wpadamy strażnikom tylko wtedy w ręce, gdy nas kto zadenuncyuje, że tam i o tym czasie urządzamy przeprawę“.

„I cóż mu z tego?“

— Czyni to bez złość albo dla otrzymania Judaszowej zapłaty. My znamy takich i wystrzegamy się ich. Uda się, to ich nabijemy, a raz tośmy nawet takiego draba bardzo dowcipnie wsadzili do kryminału. Był sobie wtedy na Zwierzyńcu obywatel bardzo porządny Niedzielski i wmówiliśmy w jednego denuncyanta, na którego mieliśmy złość, że Niedzielski przenosi przez Zwierzyniecką rogatkę spirytus. A ten w te tropy do urzędu akcyzowego i mówi to, ale że strażnicy Niedzielskiego nie znali osobiście więc ten gałgan nawet przy okienku usiadł w budynku rogatkowym, aby Niedzielskiego pokazać. Gdy nadszedł, mówi: bierzcie go! Prowadzą zatem Niedzielskiego do biura akcyzy, aby go zrewidować, jako że to była zima i Niedzielski szedł grubo ubrany. Odwinęli go, obmacali, ale nic nie znaleźli, a Niedzielski zaskarżył ich do sądu o despekt, ci musieli wydać denuncyanta i pan brat, przez nas wyprowadzony w pole, przez strażników mało co nie nabity, poszedł jeszcze na miesiąc do kryminału“?

— A czy to popłatne jest takie szwarcownictwo?

— Nie byłoby? Zważ pan tylko, że od litra spirytusu płaci się dwadzieścia dwa centy akcyzy, a na dobrą sprawę przeniesie naraz i dwadzieścia litrów, to znaczy, że się półpięta guldena na akcyzie oszczędza. Z tego Kessler połowę, szwarcownik ma połowę.

— Co za Kessler?

— A ten szynkarz na Kazimierzu, na ulicy Kupa. On jest naszym stałym odbiorcą. Do niego każdy jak w dym idzie ze spirytusem“.

— Rozwinie się ten interes, jak rogatki przesuną?

— Prędzej zdechnie. Widzisz pan, dziś tuż za rogatką pełno składów spirytusu, skąd go bierzemy i do miasta szwarcujemy. Potem trzeba będzie Bóg wie skąd go sprowadzać i pod wał taszczyć — czy się to opłaci tyle fatygi? A teraz można się jeszcze pod wał zakraść wśród domów, za wałem zaraz między domami znowu zniknąć, a potem, gdy wał akcyzowy pójdzie gołem polem, to trudność i ryzyko będą większe. Żleby było, panie, bardzo źle, gdyby rogatki przesunęli.

— Kiedy to zawsze trudniej upilnować pięćdziesiąt kilometrów, niż jak dziś piętnaście! — starałem się go pocieszyć.

— Dyabła tam! Dziś te piętnaście kilometrów są łamane, zabudowane, potem będą w gołem polu, prosto jak strzelił, gdzie jeden strażnik z łatwością i na kilka kilometrów uwidzi. A przejdzie się wał szczęśliwie, jaki to jeszcze kawał drogi będzie do Kesslera! Aż ckni się, pomyśleć o tem.

— Ale rogatek przybędzie i tędy może się da co zarobić?

— Nie, juchy zawsze wyślepią! Choć czasem można ich kiwnąć. Nie dalej jak wczoraj mój najmłodszy pędrak zakpił sobie ze straży. Wicek! chodźno tu, opowiedz panu, jak to było z tym baniakiem?

Mądrala i głupiec.

(Scenka z dorożkarzem).

— Panie! proszę pana! Zmiłujcież się nademną ludzie inteligentni! — posłyszałem rozpaczliwe wołanie, przechodząc ulicą Bracką z dwoma kolegami po piórze z „Nowej Reformy“.

— Wzywają cię! — szturchnęli mnie towarzysze.

— Mnie się zdaje, że to o was mowa — zaoponowałem, ustępując kolegom pierwszeństwa.

— Panowie! — rozległo się znowu. — Ratujcie słabą niewiastę!

Jednocześnie dał się słyszeć głos dorożkarza, który zsiadł z kozła i wskazywał pasażerce taksę:

— Niechże pani zobaczy, co tu stoi napisane.

Dama pąsowa z irytacyi wymachiwała ku nam parasolką i wołała:

— Gdzie honor! gdzie rycerskość! Chodźcież tu! Ja, słaba niewiasta oddaję wam się w opiekę....

— Idź-że — szepnęli koledzy — będziesz miał temat do „Nowin“.

Drgnąłem jak żołnierz na dźwięk pobudki wojskowej i w mgnieniu oka znalazłem się przy jednokonce.

— Odwołuję się do pańskiej inteligencyi — przemówiła dama wzburzonym głosem. — Ten... ten... łagodnie powiem, dorożkarz, chce mnie, słabą i bezbronną kobietę obedrzeć ze skóry!

— O! co też to pani mówi! — zawołał zgorszony woźnica. — Czy to ja zbój, albo hycel z Grzegórzek jestem? Należy mi się, proszę pana, za jazdę od dworca czterdzieści centów, a pani wtyka mi dwie szóstki i pięć centów, jako niby dodatek na piwo....

— Niech-że pan przeczyta, co tu napisane — przerywa ostro dama, wskazując taksę: „Za użycie dorożki przez każde ćwierć godziny 40 hal.“

— Najwyraźniej czterdzieści halerzy — odpowiadam.

— Słyszysz, co mówi pan, mający zdrowe oczy?

— Jak pan ma zdrowe oczy, — spierał się dorożkarz — to pan niech zobaczy niżej też, co tam stoi napisane....

„Za jazdę z dworca kolei żelaznej, czy to w dzień, czy w nocy, bez względu na ilość osób 80 hal.“ — odczytałem.

— Niech-że pan spojrzy jeszcze raz — zawołała dama głosem podrażnionym.

— Niech pan spojrzy, a dobrze — dodał dorożkarz. Obwiązałem, murgnąłem oko.

— Przeczytałem!

— No i co? — spytała dama równocześnie z woźnicą.

— Wypadło jak poprzednio....

— A widzisz! — zatryumfowała pasażerka. — Nie chciałeś mnie wierzyć — wysłuchaj-że teraz sądu człowieka inteligentnego. Oglądam go pierwszy raz w życiu.

— Okrutniem ciekawy, co pan jenteligentny powie. Oglądam go tyż pirszy raz w życiu mojem — powtórzył jak echo dorożkarz.

— Nie było żadnej umowy? — spytałem, hamując wesołość.

— Mój panie, — przerwała mi z godnością dama — któżby umawiał się z podobnymi ludźmi? Wsiadłam i już!

— Ano — potwierdził dorożkarz — wsiadła pani i już. Któżby się tam z państwem umawiał!...

— Wobec tego słuszność ma....

— Ja mam słuszność! — przerwała żywo dama. — Prawda?

Z jak największą gracyą uchyliłem kapelusza i odrzekłem:

— Dorożkarze wogóle nie odznaczają się słusznością, wobec dam....

— Tak, tak, to oburzające! — wtrąciła pasażerka, oddychając z ulgą.

— Wyjątkowo jednak — ciągnąłem dalej — woźnica pani ma zupełną słuszność....

— Co? jak? — wrzasnęła dama.

— Niestety! Pani jest w błędzie. Podług taksy bowiem należy mu się od pani osiemdziesiąt halerzy, czyli czterdzieści centów. — Co słuszne, to słuszne....

— Więc ja podług mądrego sądu jestem głupia, albo chciałam go oszukać? Ha! ha! ha! — śmiała się dama, nerwowo odliczając należytość. — A to dobrze!... Winszuję inteligencyi!... Masz! — zwróciła się do dorożkarza — płacę ci, bo jestem tylko słabą i bezbronną kobietą. No! ale żeby tu był mężczyzna! No!...

— Przecie my z panem nie kobity — przerwał urażony dorożkarz.

— Naturalnie! naturalnie! Siła złego na jednego! — mówiła, wysiadając z dorożki. — Muszę uledz przemocy. Cheiwcze, krzywdziciele!...

— O! ady ja od pani grosicka więcej nie żądałem, choć oba z koniem od samego ranka latamy z pasażierami o głodnym pysku! Toćby mnie gniady w łeb kopnął, żebym letko rachował jego ciężką pracę — perswadował dorożkarz, lecz dama zmierzyła nas obu roziskrzonym wzrokiem i rzekła z pasyą:

— Ciesz się, ciesz, mądralo, że trafiłeś na — głupca!

Marjusz.

Mały, może dziesięcioletni urwisz wylazł z kąta pokoju, uśmiechnął się jak do miodu i zdał taką relację:

Wzionem baniak pod bundę i ide se bez rogatke, ale że było gorąco, to ciupas (strażnik?) zaroz wymiarkował, na co mi bunda, ale dopiro, gdym był o piędziesiąt kroków. Oglondom sie, a on idzie za mną. Tak ja w rów, gdzie było siano, siadam se na kupe siana i baniak powoli pod siano... pod siano.... Przychodzi ciupas i mówi: co masz pod bundą? a ja mu na to: a g....! Tak on mnie za kark i bundę odgarnia, ale juści znalazł tyle, com mu powiedzioł. Jo począł krzyczeć, co za rozbój, aż się ludzie patrzeli, więc ciupas odszedł, a ja baniak znowu pod bundę i wio do miasta!

— A co, nie morowy to brzdąc? — zapytał z dumą ojciec.

Powinszować! On ma przyszłość przed sobą.

Tak, ale jemu będzie trudniej niż ojcu, jeśli przeniosą rogatki — westchnął stary.

Nie chcąc patrzeć na ból jego ojcowskiej duszy, wypełzłem z jego mieszkania przez małe jak w ulu drzwi, deliberując w duszy nad coraz cięższymi warunkami bytu dla dorastającej generacyi.

W sprawie kursowania tramwayów.

Mieszkańcy Stradomia, Dietlowskiej, Kazimierza, a zwłaszcza Podgórza, skarżą się ciągle, iż po godzinie 10 wieczorem nie kursują wcale tramwaye nietylko do dworca, ale nawet „od dworca". Zaznaczamy wyraźnie „od dworca" — bo wedle rozkładu jazdy tramwayowego, ostatni kurs z kolei do mostu podgórskiego ma się odbyć o godzinie 10 minut 15. Tymczasem byliśmy świadkami, jak w ubiegłą niedzielę, po przedstawieniu w teatrze miejskim, które skończyło się po godz. 10-tej, całe tłumy zdążały ku bramie Floryańskiej, do przystanku kolei elektrycznej, by módz dostać się tramwayem w stronę Kazimierza. Niestety, jakkolwiek była godzina dopiero kwadrans na jedenastą — nie było już ani jednego wozu ani pod stacyą kolejową, co umyślnie stwierdziliśmy, ani na całej przestrzeni do Rynku. Przyczyną tego jest, że podczas gdy wszelki ruch tramwayowy ustaje już o godzinie 10-tej, wysyła się jeszcze z mostu podgórskiego jeden tramway o godz. 9 m 52, który spieszy się, by jak najprędzej skończyć swą służbę, pędzi na złamanie karku do kolei — i w tem samem tempie, już w parę minut po 10 wraca do remizy, zamiast jak należy, poczekać do kwadransa na jedenastą.

Tak kursowały wozy przed 20 laty, gdy tramway konny zakładano, tak dziś kursują, choć miasto wzrosło, ruch wzmógł się — choć dzielnice najwięcej potrzebujące tramwayu: Stradom i Kazimierz wraz z Podgórzem mają obecnie więcej mieszkańców, niż cały Kraków z przed 25 laty — bo około 60.000 głów. I po 25 latach wprowadza się „nowość", że wysyła się jeden tramway na godzinę 10 do pociągu wiedeńskiego. A czy Dyrekcyi tramwayowej nie wiadomo, że w teatrze miejskim odbywa się codziennie przedstawienie — że teatr ludowy też nie próżnuje — i że publiczność ulic: Grodzkiej, Stradomia, Kazimierza i Podgórza, stanowi 50% widzów teatralnych? Czyż pod Rondlem Framy Floryańskiej nie powinny codziennie przynajmniej 2 wozy czekać na publiczność teatralną? A czy pociąg, odchodzący do Lwowa przed godziną 11-tą nie powinien być również obsłużonym przez tramway — nie mówiąc już o pociągu wielickim. — W powrotnej jeździe nietylko, że jeszcze niejednokrotnie zabierałyby te wozy publiczność z teatru miejskiego, ludowego ale i tych jeszcze bardzo wielu, powracających z miasta — w stronę Podgórza, których czy to interesa czy też rozrywki miejskie, zatrzymały w mieście po godzinie 10-tej.

Racz więc Szanowna Dyrekcyo zastosować się łaskawie do dzisiejszych potrzeb miasta — i puszczaj codziennie, chociażby po 4 wozy do godziny przynajmniej jedenastej wieczorem.

Co słychać w mieście?

Kraków dnia 13 czerwca.

Z opery. Partya Lotaria, którą jutro odtworzy znakomity basista p. Adam Didur w operze „Mignon" Thomasa, jest podobnie jak Mefisto, jedną z najulubieńszych partyj popisowych dla basistów. Występ sympatycznego artysty w tej partyi jest tembardziej interesującym, że partyą tą zdobył „scritturę" do teatru medyolańskiego na sezon zimowy, który rozpocznie właśnie tą partyą.

Partyę Mignon odtworzy p. Bel Sorel. A nadto występią pp. Marek, Ottówna, Dianni i Ludwig.

We środę „Faust" Gounoda z p. Aleksandrem Myszugą w partyi tytułowej, p. Bohuss w partyi Małgorzaty i p. Adamem Didurem w partyi Mefista. Siebla śpiewa p. Ottówna.

W piątek „Tosca" Pucciniego — pierwszy występ p. Korolewicz.

Z teatru. Jeśli przedostatnia premiera („Dwie szkoły") była banalną i nudną, to ostatnia, zapoznając nas ze „sztuką" p. Dumanoir'a „Oj kobiety, kobiety!", stanowiła już szczyt banalności, a publiczność mogłaby naprawdę pomrzeć z bezbrzeżnej nudy, gdyby nie pełna życia i nadzwyczaj interesująca gra gościa z Warszawy, panny Rutkowskiej. Panna Rutkowska zaprezentowała się krakowskiej publiczności bardzo dodatnio, znakomitą dykcyą, swobodą, wykwintnie zaokrąglonymi ruchami, a nadewszystko szczerością gry, odbijając od niektórych naszych artystów. Dla teatru krakowskiego, w którym obecnie nie posiadamy artystek do ról salonowych, panna Rutkowska zaangażowana na stałe, byłaby bardzo pożądanym nabytkiem. Z reszty grających wymienić należy poprawną grę panny Ordon i p. Sosnowskiego. P. Zawierski miał bardzo dobrą maskę. Powolne tempo grających w interpretacyi i tak już nudnej sztuki było dla widowni wprost niemożliwem. *p.*

Hotel przy Morskiem Oku będzie budowany według projektu arch. Mączyńskiego. Stanowcza uchwała zapadła wczoraj na nadz. walnem zgromadzeniu Tow. Tatrzańskiego, o którego przebiegu podamy bliższe wiadomości.

„Nowa encyklopedya powszechna". Dzieło pod tym tytułem, wydane bardzo ozdobnie i starannie opracowane, podejmuje jak się dowiadujemy, księgarnia nakładowa Franciszka Bondy we Wiedniu. Przygotowania są już rozpoczęte.

„Płomień" wiedeńskie towarzystwo zwołało na 23 bm. wiec delegatów 65 miast, które się oświadczyły za dozwoleniem palenia zwłok i urządzania crematoriów. Na czele sprawy stoją prof. uniw. Kratter z Gracu, fizyk miejski z Pragi Zahov i dr. Janota z Pragi prezes „společnosti pro spalowani mrotci".

Niemcy a szwaby. W gmachu parlamentu w Berlinie zagnieździły się szwaby, czyli prusaki, czyli karakony. Dla wytępienia tej plagi mają być zakupione dwa jeże, których utrzymanie nie nie będzie kosztować, owszem mogą zarabiać. Mamy już projekt w tym względzie. Posłowie kąpią się w łaźni parlamentarnej, więc te jeże mogą być za opłatą używane do nacierania grzbietów dwonożnych Prusaków czy Szwabów.

Serenissimus Wilhelm w Berlinie zapalił się do nowych karabinów maszynowych, automatycznych. Postanowił też, żeby i sojusznicy o błogosławieństwie tego wynalazku się przekonali. Więc posłał do Wiednia trzy takie maszyny. Próby odbywają się w arsenale. Pierwszy niechybny skutek będzie: nowe podatki.

Monarchowie podróżują. Król włoski, Wiktor Emanuel, odwiedzi Loubeta w Paryżu, odwzajemniając się za jego wizytę w Rzymie — i odwiedzi także króla angielskiego. Odwiedziny króla Wiktora Em. u Loubeta zostały oficyalnie oznaczone na dzień 16 lipca, a u króla angielskiego na 15 listopada.

Jak wiadomo, wizyta Loubeta w Rzymie jest senzacyą niezwykłą, nietylko dla tego, że jest to pierwszy wyjazd prezydenta Francyi za granicę, ale zwłaszcza dla tego, że Loubet złoży wizytę tylko królowi, a u Papieża nie będzie. — Papież wobec polityki Francyi, odmówił audyencyi. Zdawało się nawet zrazu, że to będzie szkopuł, o który się rozbije zamiar wyjazdu Loubeta — ale Loubet mimo to pojedzie.

Po amerykańsku. Obecny wylew Missisipi pochłonął 25.000 ludzi, 20 mil stoi pod wodą.

Wydział towarz. „Eleuterya" ogłasza na czerwiec nast. program: 1) D. 21 bm. ur. wieczorek pożegnalny dla członków opuszczających Kraków. Produkcye muzyczne i wokalne. Początek o godz. 7 wieczorem. Wstęp 20 hal. 2) W niedzielę d. 28 bm. wielka wycieczka do Czerny dla gości i członków. Każda wycieczka i wieczorek

Wyścigi w Krakowie.

Krakowski tor, jeden z najlepszych na świecie nie ziścił pokładanych w nim nadziei — udział w wyścigach międzynarodowych słabnie, rozwija się za to klub jazdy panów. Pierwszy dzień wyścigów w tym sezonie zaczął się ulewnym deszczem, co odstraszyło szerszą publiczność, tak, że na torze widzieliśmy prawie tylko właścicieli koni i nieliczną garstkę totalizatorowiczów. Dzień I. — Galicyjski klub jazdy panów. I. Bieg otwarcia gładki, panowie jeżdżą. Nagroda 1100 kor. 1. Zawieja hr. Siemieńskiego (jeźdź por Eltz), 2. Karambol bar. Wiedersperga (por. Hagelin). 3. Liszka p. Ostaszewskiego (por. Reichlin). Tot. 10 : 44. II. Steeplechase koni wierzchowych. Nagr. hon. i 1300 kor. 1. Krzyżak por. Wesselskyego (jeźdź por. Eltz). 2. Cara mia por. Heintschla (jeźdź. por. Reichlin). Tot. 10 : 21. III. Nagroda Tot. — bieg z płotami. 1. Grinzinger hr. Schonborna (jeźdź. por. Eltz). 2. Korona hr. Siemieńskiego (jeźdź. por. Reichlin). Tot. 10 : 13. IV. Nagr. rządowa 2500 kor. 1. Maikönig por. Kollera (jeźdź. właśc.), 2. Cendrillon tegoż (jeźdź. Hagelin) bez tot. V. Oficerskie Steeplechase. Nagr. 1600 kor. 1. Nasznagy nadp. Hagelina (jeźdź właśc.). 2. Kiesoda rotm. hr. Chorinsky'ego (jeźdź. nadp. Benischko) Tot. 10 : 33. VI. Bieg Maiden (z płotami). Nagr. honor. i 1300 kor. 1. Kartal hugs. nadp. Hagelina (jeźdź. właśc.). Tot. 10 : 27.

Wyścigi Tow. międzynarod. Drugi dzień można nazwać dniem faworytów, konie bowiem faworyzowane prawie wszystkie przyszły jako pierwsze. Pogoda cudowna — publiczności dużo, wogóle ruch silniejszy. I. Bieg powitalny (z płotami) panowie jeżdżą. Nagroda honor. i 1800 kor. 1. Gugu. p. Schindlera (jeźdź. p. Chorinsky), 2. Waćpan hr. Siemieńskiego (jeźdź. Zangen), 3. Perkal wet. Bartoscha (jeźdź. właśc). Tot. 10 : 13. II. Nagr. Krakusa 2400 kor. 1. Fritzl p. Schindlera, 2. Gloria p. Mautnera. 3. Csett p. Zangena. Tot. 10 : 20. III. Nagr. Rudawy 2300 kor. 1. Toldi p. Mrawika, 2. Bonaparte p. Mautnera. 3. Willi p. Schindlera. IV. Bieg sprzedażny. Nagr. 2000 kor. 1. Augustin p. Georgea. 2. Lovrana p. Zangena. Tot. 10 : 44 V. Hr. J. Tarnowskiego Memorial-Stakes. Nagr. 5000 kor. 1. Talvolta bar. Springera. 2. Angola p. Mautnera. Zwycięstwo o długość głowy konia za ledwie. Tot. 10 : 21. VI. Nagroda austr. Jockey Clubu 3000 kor. 1. Parthenia p. Schindlera. 2. Grande p. Mautnera. Tot. 10 : 14. VII. Oficerskie Steeple-chase. Nagr. honor. i 2200 kor. W tym najciekawszym i najracyonalniejszym, bo dla 4 let. i starszych koni, przeznaczonym biegu, szły zaledwie dwa konie, Maikonig por. Kollera (jeźdź. właśc.) i Ucalegon nadp. Benischko (jeźdź. właśc.). Koń p. Kollera zaszwił się zaraz na początku i nie chciał wziąć przeszkody trybunowej, tak, że Ucalegon wolnym myśliwskim galopem zdobył nagrodę. Ci, którzy stawiali „na pech por. Kollera" wzięli po 24 kor. za 10.

Teatr miejski w Krakowie.

(Przedruk dozwolony).

W poniedziałek dnia 15 czerwca

SEN NOCY LETNIEJ

komedya w 6 obrazach W. Szekspira.

Tezeusz, książę	pp. Sosnowski
Egeusz, ojciec Hermii	„ Bronicz
Lizander	„ Sobiesław
Demetriusz	„ Mielewski
Hipolita	„ Walewska
Spodek	„ Zelwerowicz
Hermia	„ Wysocka
Helena	„ Arkawin
Oberon	„ Tarasiewicz
Tytania	„ Sulima
Puk (Robin)	„ Jutkiewicz

Walery Tomicki.

KWIAT ŚMIERCI

Powieść kryminalna ze stosunków krakowskich w dwóch tomach.

24)

Ślimak był przekonany, iż wszyscy odpowiedzą mu to co pierwszy i drugi jubiler w Rynku, to jest, że szpilka jest zrobiona na obstalunek, ale nie w jego sklepie, lecz dla spokoju sumienia szedł ze stałem postanowieniem obejścia wszystkich jubilerów tak krakowskich jak i podgórskich.

Idąc, Ślimak walczył ze sobą, niewiedząc jeszcze, jak postąpić powinien.

Należało, aby pokazał sędziemu ową tuberozę, szpilkę, resztkę sukna. Lecz znał dobrze Targiewicza. Wiedział, że weźmie to za drobnostki, bałamucące jasność śledztwa i zniweczy w ten sposób możność dojścia prawdy.

Z każdą chwilą bowiem rosło w Ślimaku przekonanie, iż nic innego, tylko ten „kwiat śmierci" doprowadzi go do poznania prawdziwego światła w tej sprawie.

Wszedł już do kilku sklepów jubilerskich i wszędzie posłyszał jedno i to samo. Prawie wszędzie znano go i ofiarowano się z jak najszybszem wykonaniem podobnych szpileczek. Dziękował i wychodził teraz już niemal machinalnie, kierując się w tej czynności.

Nagle w jednym ze sklepików na Kazimierzu natknął się na jednego ze swych policyjnych kolegów.

Zajkiewicz, zwany w policyi Nosalem, ze względu na doskonały węch policyjny, jakim się odznaczał w powierzonych mu sprawach, zręczny pochlebca, układny, o lisim wyglądzie i sposobie bycia, stał przed kontuarem jubilerskim w dumnej i rozkazującej postawie. O ile wobec przełożonych umiał się skurczyć i zrobić się małym, układnym człowiekiem, o tyle wobec tych, którym imponowała jego tajemnicza misya, rósł do wielkości imponującej tak wzrostem jak i gęstą miną, którą przybierał. I w tej chwili, w tym skromnym sklepiku jubilerskim, w którym musiały się przecież dziać rzeczy niezupełnie czyste i gdzie kradzione klejnoty musiały znajdować przytułek i upust wygodny, Nosal z miną groźną i imponującą nakazywał coś skurczonemu za kontuarem staremu żydowi.

Ślimak wszedł cicho i zbliżył się tak, że ani Nosal ani jubiler nie widzieli go, zajęci rozmową. Ślimak dojrzał w ręku jubilera przepyszny brylantowy kolczyk, który żyd uważnie oglądał.

Nosal, dostrzegłszy kogoś trzeciego, żwawo porwał z rąk żyda brylant, lecz poznawszy Ślimaka, uśmiechnął się przyjacielsko, choć z pewną wyższością.

— Serwus! a ja już od rana w robocie! — wyrzekł, cedząc słowa — zrzucili mi znów na barki tę sprawę topielicy i muszę obchodzić jubilerów z kolczykiem, znalezionym w uchu trupa. Jednego brak... może na jaki ślad się natrafi, choć wszyscy sądzimy, że to jest... samobójstwo".

Nosal nadął się dziwacznie i usiłował zgnębić swą wyższością Ślimaka. Ten zacisnął rękę na portfelu, w którym ukrywał szpilkę i kwiat śmierci.

— W dziennikach już podali moje nazwisko — mówił dalej z pozorną niedbałością Nosal — o tu... — wskazał poranne wydanie jednego z dzienników — jest wzmianka o tem, że mam się zająć tą nudną sprawą.

Z kieszeni od spodni wyciągnął przymocowaną na łańcuszku do pasa dużą skórzanną portmonetkę, opatrzoną sztucznym zamkiem. Otworzył ją i wydobył owinięty w bibułkę wspaniały brylantowy kolczyk.

— Obejrz go Pan, zważ, zanotuj uwagi szczególne... tylko prędko, bo mam jeszcze dziś rano obejść was wszystkich.

W ciemnawej głębi sklepu brylant zaświecił wspaniale jak spadła z nieba gwiazda.

Jubiler z wielkiego podziwu aż plasnął rękami.

— Co za brylant! — wyrzekł poważnym, a nawet wzruszonym głosem.

Ślimak poznał odrazu ten wspaniały kolczyk, który tkwił w uchu zmarłej.

Patrzył na niego w milczeniu, mając przeczucie, iż nie ten klejnot wyjaśni prawdę i naprowadzi władze na właściwą drogę.

Jubiler tymczasem ujął z szacunkiem kolczyk i zaczął przyglądać mu się, badać ważyć...

— A zapamiętaj go Pan dobrze! — rzucił mu Nosal — i jeżeli się ktoś z podobnym zjawi...

Jubiler przerwał niecierpliwym gestem. Znał swój obowiązek i wiedział co miał dalej czynić. Cały pogrążony w kontemplacyi rzadkiej piękności klejnotu, zachwycony przypatrywał mu się z uniesieniem.

— Ten kolczyk nie pochodzi z Austryi! — wyrzekł wreszcie — to jest oprawa ściśle paryska. U nas inaczej zaginają się łapki, a potem podwójny tu jest rząd łapek od niedawna wprowadzony przez jubilerów z ulicy de la Paix.

Nosal pochylił się i przypatrywał owemu systemowi, Ślimak także przysunął się, wiedziony pewną ciekawością.

— Zresztą... o to nie chodzi! — przerwał wreszcie Nosal — to są sprawy mniejszej wagi — tu chodzi o to, czy kto zgłosi się z drugim kolczykiem. Na to główny nacisk kładziemy.

Owinął kolczyk w bibułę i kładł do kieszeni, kiedy nagle Ślimak odezwał się prawie bezwiednie. (C. d. n.)

Bank austryacko-węgierski

Przy losowaniu odbytem dnia 5-go czerwca 1903 r. wylosowano:

4^{0}_{0}owych listów zastawnych umarzalnych w **40½** latach
K. **13,071.200** i

4^{0}_{0}owych istów zastawnych umarzalnych w **50** latach
K. **1,192.600**.

Wylosowane dnia 5-go czerwca 1903 r. listy zastawne wypłacane będą począwszy od **1 października 1903 r.** w kasie hipoteczno-kredytowej Banku austryacko-węgierskiego w Wiedniu i we wszystkich zakładach Banku.

Spis numerów listów zastawnych, wyciągniętych dnia 5-go czerwca b. r., jakoteż nie podniesionych jeszcze z poprzednich ciągnień 4^{0}_{0}owych listów zastawnych, wydają na żądanie wymieniona kasa i wszystkie zakłady Banku bezpłatnie.

Odsetkowanie wylosowanych listów zastawnych ustaje z terminem kuponu, który po odnośnem losowaniu bezpośrednio następuje — przeto względem listów zastawnych, wylosowanych dnia 5-go czerwca b. r. z dniem 1-go **października 1903** r.

Wiedeń, dnia 6 czerwca 1903 r.

BANK AUSTRYACKO-WĘGIERSKI.

Winterstein,
wicegubernator

Suess,
generalny radca.

Pranger,
generalny sekretarz

Wielka Wysprzedaż towarów bławatnych

już się rozpoczęła i trwać będzie tylko przez krótki czas.

FRANCISZEK SZUBERT
Kraków, Floryańska l. 17.

Od 20 zł. zwyż wykonywam na zamówienia ubrania męskie według najnowszej mody **w przeciągu 48 godzin** z materyałów angielskich i krajowych. **Dla** pp. Studentów **poleca** czapki i mundurki bardzo tanio. W Krakowie, ul. Karmelicka 24, naprzeciw OO. Karmelitów.

Tomasz Książczykiewicz
krawiec cywilny i wojskowy.
(5—1—12).

Duża szopa, stajnia, wozownia i stancya mieszkalna zaraz do wynajęcia Grzegórzki 23
1—3 8

Kto zajmuje się wyrabianiem paszportów. Łaskawe zgłoszenia pod „W. K. 7" do Biura Dzienników Hopcasa i Salomonowej. Kraków, pl. Maryacki 2.
1—4 12

Emilia Kosibowa

poleca **Materye** na **Ubrania mężkie, Zarzutki salonowe, studenckie.** Otrzymała wielki wybór **na Suknie damskie** i **dziecinne. Płócienka do prania** tak cienkie **jak batyst** mocne a tanie. Uprasza o pamięć i liczne odwiedziny.
1—5 **Sklep, ul: Długa 5:** 9

Wałachów para cugowych

Kary i Siwy, miary 16½ lat 8 i 9, są zaraz do sprzedania bardzo tanio.
Tamże są **szory** na parę koni angielskie i krakowskie, oraz **Powozik** pół kryty przy ulicy św. Tomasza l. 28 w Krakowie. (1—?)

Buchalterka z kilkuletnią praktyką przyjmie odpowiednią posadę w Krakowie od 1 lipca lub sierpnia. 1—2
Łaskawe zgłoszenia: „Maryan" Administracya „Nowin".

Rządowo uprawniona

FABRYKA WÓD MINERALNYCH SZTUCZNYCH
I SPECYALNYCH LECZNICZYCH
pod firmą

K. RZĄCA i CHMURSKI

w Krakowie, ulica św. Gertrudy l. 4

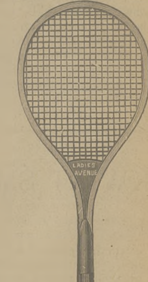
wyrabia pod kontrolą Komisyi Przemysłowej Tow. Lek. Krak. polecone przez toż Towarzystwo
Wody mineralne, odpowiadające składom chemicznym, jak: Woda bilińska, Giesbucblerska, Selterska, Vichy, Maryenbadzka, Homburg, Kissingen, tudzież **specyalne lecznicze,** jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz wody lecznicze normalne z przepisu **prof. Jaworskiego.**
Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na
7 1—100 żądanie franco.

„SARMACYA"

Skład wszelkich druków i formularzy

Kraków, ul. Szewska 2.

poleca po znacznie zniżonych cenach: druki kościelne i parafialne, wojskowe i do władz wojskowych, druki sądowe, do władz skarbowych i do urzędów podatkowych, do władz politycznych, do władz szkolnych i do władz kolejowych, druki dla c. k. Prokuratoryi państwa, Kas oszczędności i Towarzystw zaliczkowych, druki dla c. k. Poczty i dla c. k. Policyi, druki dla pp. Adwokatów i Notaryuszy, dla pp. Lekarzy i Aptekarzy, Druki dla pp. Przemysłowców i Kupców, dla pp. właścicieli domów i hoteli, dla Kółek rolniczych i spółek handlowych, Druki gminne i magistrackie, druki cechowe, druki dla Komitetów zabaw, druki gospodarcze i leśnicze.
Prócz tego znajdują się na składzie pokwitowania dla funkcyonaryuszów publicznych, dla pensyonistów i dla osób prywatnych na pobory z kas publicznych i t. d.
Nadto „Sarmacya" przyjmuje wszelkie zamówienia na bilety wizytowe, zaproszenia ślubne, koperty firmowe, kartki i listy pośmiertne, afisze, programy i t. d. załatwiając je szybko, dokładnie i gustownie, po cenach nader umiarkowanych. 1—3 10



Przez Wys. c. k. Władze rządowe autoryzowane

BIURO INFORMACYJNE DLA SPRAW WOJSKOWYCH

emer. rotmistrza

A. Kornbergera w Krakowie, ul. Karmelicka l. 24

udziela wyjaśnień i wskazówek we **wszystkich** sprawach, dotyczących **służby wojskowej**, i sporządza pospiesznie i starannie wszelkie odnośne podania. — Biuro załatwia również podania dla oficerów w sprawach zawierania małżeństw i w sprawach dworskich, podania do tronu, podania o pozwolenie złożenia konwersyi i podniesienia kaucyi małżeńskich i t. p.

Z wojskowem biurem informacyjnem połączony jest c. k. rządowo upoważniony **Zakład wojskowo-naukowy** oraz **Pensyonat.** — Prospekty wysyła się na żądanie odwrotnie i bezpłatnie.

SCHAMPOOING PÉTROLE

czyści, zapobiega wypadaniu i rozdwajaniu włosów

„HENNOLINA"

barwi stopniowo od blond do najciemniejszych — konserwuje i wzmacnia. — Poleca: 13 1—15

WISKIDA REMI, KRAKÓW, PLAC MARYACKI.

Perfumerye. Fabryczny skład grzebieni.

Najlepsze angielskie

RAKIETY tennisowe

Reim i Spółka
Kraków, A-B

Największy

Zakład pogrzebowy Jana Wolnego

jedyny w Krakowie,
posiadający własną fabrykę trumien. — Wielki wybór trumien metalowych i z drzewa.
1—300 3
Główny skład ul. **św. Tomasza. L. 4.**, tuż przy placu Szczepańskim, telefon nr. 331. — Filia przy ul. Kopernika L. 6.
Zakład urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych ze znaną ścisłą punktualnością, uchylając pozostałej rodzinie wszelkich trudów. — **Zakład podejmuje się przewozu i sprowadzania zwłok ze wszystkich krajów Europy.**
Ceny możliwie najniższe, na żądanie spłata ratami miesięcznymi.



BIELIZNĘ MĘSKĄ

Krawaty, Rękawiczki, Laski, Parasole poleca skład **kapeluszy i przyborów do podróży**

Zdzisław Zdanowicz, Kraków, ul. Sławkowska l. 3 (HOTEL SASKI)



Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Ludwik Szczepański.**

Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, Basztowa, Hotel Centralny. (Telefon Nr. 510).